Nr. 124. Kraków, poniedziałek 7 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

REFORMA WYBORCZA a socyalna demokracya.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

odbyte wczoraj w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej należało do najliczniejszych, jakiego świadkami w ostatnich czasach byliśmy. O godz. $10^{1}/_{2}$ ogrom na ujeżdżalnia była przepełnioną, a na podwórzu stały tłumy nie mogąc dostać się do środka. Przez cały czas zgromadzenia napływały nowe szeregi, dla których przewodniczący musiał przez przesuwanie ludzi robić miejs e. Zgromadzeniem tem okazali robotnicy krakowscy, że na każde wezwanie gotowi są stanąć do demonstracyi, a okrzyki ich wskazywały, że i do walki o swoje prawa będą gotowi, gdy się ich wezwie.

Zgromadzenie zagaił tow. **Englisch** wskazówką na intrygi przeciwników reformy wyborczej i wezwaniem do energicznego odparcia ich. Wybrany przewodniczącym, udzielił głosu tow.

dr Emilowi Bobrowskiemu:

Jak bez chleba nie możecie być silnymi, tak bez praw wyborczych nie potraficie być dobrymi obywatelami. Nic dziwnego, że masy zorganizowane w socyalnej demokracyi od lat stawiają żądanie nadania im praw obywatelskich. Pamiętamy, że przed dziesięciu laty hr. Taaffe chciał dać prawo wyborcze, ale obaliło go Koło polskie wraz z liberałami niemieckimi. I w tym roku byliśmy pewni, że to nasze upragnione żądanie stanie się ciałem. I znowu ta sama klika staje naprzeciw nam.

Przypatrzmy się tej klice, jej gospodarce w kraju. Sejm nasz i parlament wybierane są przez dobrze wam znane kurye: wszak osobno wybierają szlachcice, miasta, wsi — a w istocie nie ma tam reprezentacyi klas, gdyż do parlamentu zaledwie 1 posła robotniczego i kilku ludowców kraj wysyła. To jest wskutek pośrednich wyborów; znane są demoralizujące wpływy, jakim podlegają prawyborcy; szlachta używała różnych faktorów i władz, urn z podwójnym dnem, różnych oszustw i korupcyi w postaci kiełbasy i wódki. Ale kiedy lud roboczy poznał się na tych sztuczkach, powstał jeden głos: precz z pośrednimi wyborami. Lud miejski i wiejski, nawet mieszczanie oświadczyli się za równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem. (Oklaski). Tylko szlachta się opiera.

W kraju naszym ogromna panuje ciemnota: 3 miliony analfabetów, 2.000 gmin bez szkół, a ci, co umieją czytać, karmieni są intencyami jezuickiemi i kalendarzami Steinbrennerowskimi. Co robi ta „starsza brać“, szlachta, dla poprawy tych stosunków? Nic! Kiedy posłowie demokratyczni w sejmie żądali powiększenia szkół, hr. Dzieduszycki mówił, że my wcale nie potrzebujemy „doganiać ościennych narodów“ i zalecał oszczędność w wydatkach na szkolnictwo, a cała klika szlachecka była za zmniejszeniem obowiązku szkolnego, za podrożeniem oświaty. Poza szkołami ludowymi wszak potrzebną jest dalsza, pozaszkolna oświata! Gdzie te czytelnie dla robotników? Oni o tem nawet nie pomyśleli. Sami robotnicy stworzyli sobie wspaniałe organizacye zawodowe i oświatowe. Kiedy powstał Uniwersytet lud wy, wszyscy starostowie prześladowali jego działalność, wszak Jarosz i znany Bobrzyński zakazywali przyrodniczych wykładów. Widzieliśmy, jak Koło polskie przez cały szereg lat nie troszczyło się o gimnazyum w Cieszynie; w tej sprawie Koło nie chciało korzystać z swego wpływu na rząd.

Dalszą raną krajową jest szpitalnictwo. I tu większość sejmowa robi oszczędności i nie dziw, że lud robotniczy boi się szpitali i ucieka z nich.

Poza temi kulturalnymi zadaniami sejmu istnieją jeszcze ekonomiczne. Wszak każdy obywatel miłujący swój kraj chciałby, aby wszystkim było lepiej. Kraj nasz ma niewyczerpane bogactwa naturalne (węgiel, sól, naftę); mówiono, że Austrya zaniedbuje Galicyę, że uważa ją za rynek zbytu dla swoich towarów, ale klasa panująca miała obowiązek uprzemysłowić kraj, a czy widzimy choć usiłowania w tym kierunku? W ciągu 40 lat, kiedy Czechy wspaniale się rozwinęły, u nas nic pod tym względem nie zrobiono. Nawet dla rolnictwa szlachta nic nie zrobiła. Założono szkoły rolnicze, ale chłopscy synowie z niej idą do straży skarbowej, bo na czem oni mają gospodarować? Czy chłopi mają dostateczną ilość gruntu, lasy i pastwiska? Szlachta umiała dobrze sprzedać ziemię; sobie zabrała najlepsze cząstki, a chłopom dostały się okrawki. Lud wskutek tego cierpi nędzę, ciśnie się na drobnych działach, a dziesiątki tysięcy corocznie porzucają tę niewdzięczną ziemię i niesie swą pracę i przedsiębiorczość do obczyzny.

A czy sejm zrobił coś, aby tę przymusową emigracyę uregulować? Szlachta boi się jej, bo z odpływem proletaryatu grozi jej brak rąk do pracy i dlatego widzimy prześladowania paszportowe, szupasy.

Przed 20 laty nie mieliśmy żadnych praw politycznych, nie mieliśmy takiej swobody zgromadzeń, słowa, prasy. A szlachta nic w tym kierunku nie zrobiła. Sam lud roboczy cierpieniami i walką te swobody sobie zdobył! Nie jest to żadna łaska z góry, ale naszą pracą zdobyte swobody i żadna siła nie zdoła nam ich wydrzeć! (Oklaski). Przecież szlachta powinna być z tego zadowoloną, że to lud polski zdobywa sobie prawa obywatelskie! Ale nie było żadnego gwałtu, któregoby szlachta nie użyła dla złamania tego ruchu ludowego. Przez 20 lat więziono najlepszych, wysyłano i przez 20 lat tyle ofiar i takie morze krwi nazbierało się, że w niem utonie ta łajdacka gospodarka. (Oklaski). Pomyślcie, ile zakazów zgromadzeń w ostatnich czasach wydano. Nawet dziś, kiedy minister cesarski przedkłada reformę wyborczą, wtedy cesarscy starostowie w Galicyi zakazują zgromadzeń o reformie wyborczej. (Hańba!). Ale nie robią oni tego jako cesarscy urzędnicy, ale jako pachołkowie szlachty, jako od szlachty zawiśli! A kiedy był ruch za reformą wyborczą do sejmu, wtedy co powiedziała ta klika szlachecka? Przez usta swego przywódcy powiedziała: niech burza szaleje na dworze, my tu pod dachem jesteśmy bezpieczni. (Hańba!) Nawet usiłowania o zdobycie nędznej V. kuryi wyśmiano! Wniosek demokratów o tę kuryę miała sejmowa większość czelność rzucić do kosza! Oni mówili, że mamy las bagnetów, które nas obronią przed „młodszą bracią“.

A mają czelność zasłaniać się „interesem narodowym“. Wszak socyaliści są w ich pojęciu antynarodowi, wszak i Rusini są nimi! Przypatrzmy się ich patryotyzmowi. Na swoich konwentyklach — bo na zgromadzenie publiczne żaden szlachcic nie przyjdzie — narzekają na rząd centralny, a gdy przyjadą do Wiednia, wtedy rozwijają swój sztandar, na którym napisano: „Przy tobie stoimy i stać chcemy“. Oni mają 2 oblicza: w kraju są „patryotami“, a w Wiedniu są czarno-żółtymi lojalistami, szlachtą austryacką.

Przypatrzmy się zaborowi rosyjskiemu. Tam szlachta przez szereg lat propagowała ugodę z rządem najezdniczym, gnębiącym nas. Tam szlachta posyłała deputacyę z wieńcem na pogrzeb Aleksandra III.! A w parlamencie austryackim szlachta nasza brała udział w uczczeniu jego pamięci. (Hańba!). Także Mikołaja II. witała deputacya naszej szlachty na koronacyi w Moskwie. Warszawa w r. 1897 przyjmowała u siebie cara serdecznie i gorąco (hańba!), tylko jedna partya robotnicza energicznie przeciw temu upodleniu protestowała. A nasza galicyjska szlachta przez usta hr. Stanisława Tarnowskiego czciła cara jako „życzliwego i szlachetnego monarchę“, widziała w jego oczach wstręt do prześladowań i powiadała: „dobrze się stało, że Warszawa tak go witała“. (Hańba). Tylko lud nie brał udziału w tem carosławiu, tylko lud był tą gorącą lawą, w którego sercu ani jedno żywsze uczucie dla cara nie biło. Nie mógł on wystąpić na ulicę, ale protestował głośno w swych odezwach przeciw temu upodleniu. W r. 1903 bierze szlachta udział w uczcie na cześć W. Ks. Włodzimierza, potem korzą się przed pomnikiem carowej-nierządnicy Katarzyny w Wilnie, a na ich czele kroczy mąż w poświęconej sukni, ks. biskup baron Roop. (Burzliwe okrzyki, komisarz protestuje).

A w zaborze pruskim widzimy, jak pikielhauba gnębi nasz lud, a czy tam szlachta stanęła w obronie ludu, którego przewodnikami się mieni? Owszem, są tam najlojalniejszymi obywatelami, popierają cesarską politykę, głosują przeciw ludowi w sprawie ceł zbożowych. I tamta szlachta jest zgniłą i czas już wyrzucić ją na śmietnik historyczny. (Burzliwe oklaski). Niech paraduje w swych karabelach, niech zdobi nasze muzea, ale precz z nią z naszego życia publicznego. (Burzliwe oklaski).

Gdzie ta szlachta była, gdy w Austryi subskrybowano pożyczkę rosyjską, czy choć jeden głos protestu przeciw temu podniosła? Gdzie oni byli, gdy lud bohatersko walczył z najazdem rosyjskim, gdy nawet ciemny chłop od pługa obudził się? Gdy lud swoją krwią zdobył pewien ochłap praw, zaraz szlachta zlazła się z zagranicy po mandaty, zaraz podła narodowa demokracya wyciąga rękę po owoce pracy ludu, wybiera takiego czciciela kata Orżewskiego, hr. Tyszkiewicza, posłem ze stolicy polskiej. (Burzliwe okrzyki).

Jaki tytuł do władzy ma szlachta? Powołują się na tradycyę Sobieskich i Zamoyskich, jakgdyby mieli z nimi coś wspólnego, dalej na posiadanie ziemi, na której oni nie pracują, lecz za granicą trwonią dukaty z niej wyciśnięte. Ale jak fakbryki i narzędzia do pracy mają być własnością pracowitego ludu miejskiego, tak ziemia powinna być własnością tych, co na niej pracują: chłopów. (Olbrzymie oklaski). Dziś jest tylko jedna klasa w narodzie, co ma prawo do rządów: lud pracujący, on żywi i broni. (Burzliwe oklaski).

Teraz nasza akcya obejmie cały kraj, lud wiejski od Białej do Podwołoczysk stanie pod sztandarem: ziemi dla chłopów! (Oklaski). Weźmiemy się do tych pasożytów, którzy przez 40 lat nie potrafili podnieść oświaty i stworzyć przemysłu, po 40 latach rozpaczy zdolni jesteśmy do wszystkiego, aby naszą dolę poprawić. (Burzliwe oklaski). Musimy szlachtę odsunąć od społeczeństwa, musimy jej zaśpiewać znaną na Podhalu pieśń: „Panowie, panowie, będziecie panami, ale nie będziecie przewodzić nad nami!“ (Burzliwe oklaski). Nie ograniczymy się do walki o równe prawo do parlamentu, ale weźmiemy się do sejmu i do niego musimy równe prawo zdobyć. (Oklaski). Walka, której drugi rozdział się zaczął, musi być w inny sposób prowadzoną: lud roboczy ma tyle środków walki, że ma wolny między nimi wybór. (Oklaski). Niech ci ludzie zawczasu dadzą ludowi to, co mu potrzebne do życia, bo inaczej lud sobie sam weźmie, a jeżeli to nastąpi ręką brutalną, to nie nasza będzie wina. (Oklaski). Wiemy, że żaden ruch ludowy nie może być utrzymany w idealnie spokojnych granicach; ale partya socyalno-demokratyczna chce na razie przez spokojne środki zdobyć swoje prawa, ale niech przeciwnicy uważają, żeby ten ruch nie uciekł się do sposobów walki, które historya zna i które zawsze w danych warunkach stosowane będą. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Tow. **Sułczewski** robi przegląd historyi i wykazuje, jak szlachta od powstania Kościuszkowskiego była przeciwną prawom ludowym. Ona to obaliła Taaffego, ona sfałszowała prawo wyborcze pod Badenim, ona i teraz, gdy rząd chce znieść hańbę nierównych praw, strejkuje przeciw temu rządowi, z którego ręki — jak chłopi mówią — przez 40 lat jadła. Ale ona wobec masy ludowej nie ma znaczenia; można ją będzie usunąć z drogi, jak się śmiecie usuwa. (Oklaski). Szlachta przez usta swych księży powiada: każda władza od Boga pochodzi, niechże pamięta, że i przyszła władza ludu od Boga pochodzić będzie (oklaski), że przez równe prawo wyborcze lud dojdzie do władzy, a wtedy on powie szlachcie: Słuchaj, coś dotychczas mówiła i bądź posłuszną! Minął czas przywilejów i życia z cudzej pracy, musi przyjść równe, powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. (Oklaski).

Tow. **Englisch** zwraca się do obecnych z wezwaniem o rozpoczęcie energicznej walki, aby wszyscy na rozkaz partyjny uczestniczyli w zgromadzeniach, kolportowali odezwy i szli na wieś. Kończy zgromadzenie okrzykiem: Niech żyje równe i powszechne prawo głosowania! (Oklaski).

Tłum zanucił „Czerwony sztandar“ i w zupełnym spokoju zaczął się wylewać na ulicę. W tej chwili stało się coś niespodziewanego. Na ulicy Rajskiej naprzeciw ujeżdżalni ustawił się oddział policyi w liczbie do 80 głów i zajął cały front ulicy, jak gdyby z rozmysłem chciał sprowokować ludzi. Widzieliśmy już różne mądre plany strategiczne policyi krakowskiej, ale czegoś podobnego świadkami byliśmy dopiero wczoraj. Całe szczęście w tem, że robotnicy z pogardą odwrócili się od prowokacyjnego widoku i w spokoju się rozeszli, a za nimi pomaszerowali pachołkowie policyjni — na obiad.

* * *

Lwów, 6 maja.

(Telefonem).

Zgromadzenie ludowe. — Atak policyi.

Dziś przed południem odbyło się w pałacu sztuki na placu powystawowym wielkie zgromadzenie ludowe przy nadzwyczaj licznym udziale robotników. O zamachach Koła polskiego na reformę wyborczą mówili tow. poseł Daszyński i dr Diamand. Tow. Daszyński omawiał granice legalności naszego ruchu za reformą wyborczą i sprawę strejku masowego.

Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny do miasta pod pomnik Mickiewicza. Tu jeden z robotników rozwinął czerwoną chorągiew. Wówczas koncepiści policyjni Karabanowski i Kuczek rzucili na chorążego żołnierzy policyjnych, którym udało się wydrzeć chorągiew i zabrać ją. Po chwili jednak policya wróciła i bez żadnego powodu zaczęła masakrować robotników, zebranych pod pomnikiem. W ataku tym wzięła udział tak konna, jak i piesza policya. Odznaczyli się brutalnością policyanci nr. 107, 112 i inni. Udało się zapobiedz ostrzejszym starciom tow. drowi Diamandowi, który przemówił do robotników, a następnie poprowadził ich do pasażu Mikolascha do stowarzyszenia. Policya jednak pod komendą koncepistów Karabanowskiego i Łukomskiego nie chciała ich wpuścić do pasażu i ponowiła atak. Na zapytanie tow. dra Diamanda, dlaczego robotników nie puszcza do stowarzyszenia, odpowiedział Karabanowski, że ma takie polecenie od kierownika policyi Wenca, co na telefoniczne zapytanie tow. Diamanda okazało się nieprawdą. Ciężko zraniono 12 robotników, lekko kilkudziesięciu. Pogotowie ratunkowe interweniowało tylko w trzech wypadkach, co do reszty odmówiło interwencyi; lekarze prywatni opatrywali rannych w aptekach. Wiele osób aresztowano bez powodu, między niemi artystę teatru miejskiego p. Adwentowicza; aresztowanych zaraz puszczono.

Robotnicy wrócili pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówili do nich tow. Wityk i poseł Daszyński, wzywając do energicznej walki o reformę wyborczą. Następnie robotnicy rozeszli się spokojnie.

Okazało się dziś, że policya lwowska prowadzi politykę wbrew Hohenlohemu, w usługach szlachty galicyjskiej.

Tow. poseł Daszyński interweniował w sprawie tych masakrów policyjnych i uwiadomił o nich telegraficznie prezydenta ministów ks. Hohenlohego.

* * *

O zajściach pod pomnikiem Mickiewicza podaje urzędowe biuro korespondencyjne następujący telegram:

Lwów, 7 maja. Wczoraj o godz. 10 rano zebrało się około 3000 osób w pałacu sztuki na placu powystawowym na zgromadzenie, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej. Na porządku dziennym była sprawa walki o reformę wyborczą. Zagaił p. Hudec, poczem zabrał głos poseł Daszyński i przemawiał bardzo ostro i gwałtownie, wskutek czego komisarz policyi kilkakrotnie mu przerywał. Po zgromadzeniu uszykował się pochód, który ruszył do miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali pp. Wityk i Diamand. Równocześnie zbliżyła się ku pomnikowi inna grupa socyalistów z czerwoną chorągwią, aby przyłączyć się do uczestników demonstracyi. Gdy niosący sztandar znaleźli się w pobliżu stojącego opodal oddziału policyi, dowodzący oddziałem komisarz policyjny, w myśl obowiązujących przepisów, wezwał najpierw manifestantów do schowania sztandaru, a gdy ci wezwania nie usłuchali, uznał za odpowiednie użyć przemocy i sztandar odebrać, **jakkolwiek z ramienia dyrekcyi policyi żadnego specyalnego zarządzenia w tej mierze nie wydano**. Powstała teraz bójka. Manifestanci, chcąc odbić sztandar, zaatakowali policyę laskami i znieważyli czynnie komisarza policyi. Jeden z policyantów odniósł silne obrażenia w głowę i musiał być odwieziony do szpitala. Policyanci dobyli szabel i tłum rozprószyli, przyczem kilka osób lekko poraniono, a jednę ciężko. Sztandar złożono w dyrekcyi policyi. Rozprószony tłum niebawem powrócił pod pomnik i wysłuchawszy przemowy p. Daszyńskiego i innych, rozszedł się spokojnie.

Z CARATU.

Nastrój na wsi.

Z gubernii nowgorodzkiej donoszą »Rieczi«: »Po wsiach ruch agrarny przycichł; całe napięcie uwagi skierowanem jest w stronę Dumy: Włościanie mówią: »Jeśli rząd rozpędzi Dumę, to my damy o sobie znać«. Wiele korzyści dla ruchu wolnościowego przynoszą biblioteczki wiejskie, rozsyłane przez partye K. D. i S. D., komitet okręgowy S. D., prowadzący pracę w gubernii, rozesłał w przeciągu marca 105 takich biblioteczek«.

Dawne sposoby używają się znów.

»Strana« donosi o nowoutworzonym »wielkim związku wszechrosyjskim« pod nazwą: »Spokój ludu«, którego założycielem w Moskwie jest niejaki Koreniew. Ten pan otrzymał od rządu subsydyum w sumie 60.000 rb. i stale koresponduje z hr. Witte. W ciągu lutego jeździł on bezpłatnie w wagonie I. klasy po prowincyi w celu agitacyi wśród włościan. Agitacya ta je-

dnak dała niespodziany rezultat — spowodowała wśród włościan pewien ferment i pobudziła ich do wymówienia posłuszeństwa władzom i od płacenia podatków. Obecnie zarząd »Związku« przenosi się do Petersburga do domu o 70 pokojach; urządza się biblioteka i pensyonat na 400 osób.

List z Opoczna, gubernii radomskiej.

Dnia 5 maja.

Dzień 1 Maja przeszedł u nas spokojnie. Świętowano powszechnie, wszystkie fabryki, kopalnia, cementownia i t. p. strejkowały. Na parę dni przed świętem robotniczem narodowi demokraci mieli ochotę przeszkadzać urządzeniu strejku i 2 godziny nad tym debatowali na zebraniu. Nadjechali tymczasem dragoni — no i debaty spełzły na niczem, a strejk był w całej pełni.

Naczelnikiem opoczyńskiego powiatu jest niejaki baron v. Kleist z Kurlandyi. Otóż postępuje on tu według »nadbałtyckich wzorów«. W Wielką sobotę pojechał Kleist do wsi Smardzewic z zamiarem aresztowania księdza Kownackiego. Ksiądz jednak ostrzeżony zdążył uciec. To rozwściekliło do tego stopnia Kleista, że nie mając na kim, zemścił się na wójcie i tak go zbił, że połamał mu żebra. W areszcie kazał mu jeszcze dać 50 nahajek.

Ten nadbałtycki bohater doczeka się zapłaty!

(Telegramy).

Uchwały kadetów.

Petersburg, 7 maja. (Pet. ag. tel.). Odbył się tu kongres stronnictwa konstytucyjnych demokratów (kadetów). Uchwalono rezolucyę co do zachowania się posłów tego stronnictwa w Dumie. Rezolucya postanawia, że posłowie zdążać mają do urzeczywistnienia programu partyi w drodze ustawodawczej, a w szczególności dążyć mają do zabezpieczenia nietykalności osób i rodzin wobec prawa bez różnicy narodowości, wyznania, płci i stanu, do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania dla mężczyzn i kobiet, do narodowej reprezentacyi i samorządu. Jako jeden z głównych postulatów polecono przeprowadzenie ustaw agrarnych i dążenie do rozwiązania kwestyi robotniczej. W celu przeprowadzenia programu stronnictwo będzie postępowało w porozumieniu i łącznie z rządem, a gdyby mimo to przyszło do konfliktu, cała odpowiedzialność spadnie na rząd.

Zamach na kata Moskwy.

Moskwa, 7 maja. (Tel. ag. pet.). Na generał-gubernatora Dubasowa, gdy wczoraj o godzinie 1 po południu powracał z soboru uspieńskiego do pałacu, wykonano zamach zapomocą bomby. Generał-gubernator jest ranny w nogę. Adjutant i szyldwach zginęli, także kilka osób z publiczności zabitych. — Sprawca zamachu, który także zginął, miał na sobie uniform. Policya zamknęła kordonem miejsce zamachu.

Nowe prześladowanie Gorkiego.

Petersburg, 6 maja. Pet. ag. tel. dowiaduje się, że przeciw Gorkiemu ma być zarządzony nowy proces z powodu rewolucyjnej agitacyi przeciw Rosyi zagranicą.

KRONIKA.

W sprawie zjazdu balneologicznego ogłasza senior balneologów polskich następujący protest:

Ankieta zwołana do Lwowa na dzień 7 maja radzi nad sprawą zdrojowisk i uzdrowisk Galicyi. Czas to już ostatni, aby kraj istotnie zajął się tym niemal największym w kraju przemysłem obracającym corocznie wielu milionami, a temsamem przynoszącym kasie krajowej znaczne dochody w postaci dodatków do podatków. Te narady wyprzedził prof. Ludomił Korczyński drukując w „Gazecie narodowej" z dnia 4, 5 i 6 maja swoje postulaty, aby sprawy zdrojowe miały swój specyalny departament w namiestnictwie. Tę myśl podniósł on już w roku 1904 w broszurze p. t. „Zarys organizacyi zdrojowisk i uzdrowisk krajowych", jako odpowiedź na kwestyonaryusz przesłany przez namiestnictwo.

Rzucona wtedy przez niego myśl, aby całe ogromne przedsiębiorstwo, jedyny wielki przemysł kraju naszego oddać w ręce biurokracyi rządowej, musiała wywołać rozłam w świecie lekarskim i nie lekarskim a zajmującym się temi sprawami. Tworzenie stronnictw jest nieszczęściem trapiącem nasz naród od wielu wieków, ale czyż tu było inne wyjście? Nie. Rząd austryacki zabrał nam wszystko, cośmy mieli, cośmy posiadali, a w zamian za zabrane skarby nie dał nam do dziś żadnej restytucyi. Trudno zaiste zrozumieć dlaczego, z jakiej przyczyny i w jakim celu my mamy dzisiaj ofiarnie nieść temu rządowi ostatnie resztki tych skarbów, aby je zaprzepaścił lub zużył na korzyść Niemców lub Czechów.

Tych skarbów rząd nam jeszcze nie zabrał, a jeżeli posiadł już jaką władzę, to dzisiaj ją wywalczmy, a nie ofiarujmy mu ich dobrowolnie, bo one należą do kraju. Kraj silną powinien zagarnąć je dłonią, bo one już dzisiaj niepoślednie mają dla niego znaczenie a to znaczenie się powiększy przy dobrej organizacyi.

Te dwa stronnictwa lekarzy, jedno o tendencyach rządowych a drugie o tendencyach krajowych, zgrupowały się w redakcyach dwóch czasopism: „Przewodnika kąpielowego" i „Przeglądu zdrojowego", którego redakcyę od roku zeszłego prowadzi dwóch lekarzy dr Zenon Pelczar z Truskawca i dr Jan Frączkiewicz z Krakowa. W redakcyi „Przeglądu zdrojowego" stanowczo wykreślono wszelką polemikę jako szkodliwą, a jedynie postawiono za cel usilną pracę bezstronną, bezpartyjną, dążącą do podniesienia zdrojowisk krajowych, pracę wyłącznie dla dobra kraju. Z tego cichego ale dużego grona pracowników zdaje mi się, że nikogo nie powołano do ankiety, dlatego tem mię zmuszono, bym założył protest przeciw projektowi, aby sprawy zdrojowe w jakikolwiek sposób przydzielano do namiestnictwa a zwłaszcza, aby tam tworzono dla nich specyalny departament. Departament w namiestnictwie to biurokracya, o której obecny namiestnik hr. Andrzej Potocki wyraził się, że „jestto stugłowy Moloch, któremu, gdy się jeden łeb urwie, to pięć nowych wyrasta". To powiedział namiestnik o biurokracyi austryackiej i my w jej ręce sami oddać się chcemy. Nie. My przed nią bronić się musimy, dochodzić naszych praw, zdobywać je, wywalczać a jestem pewien, że w naszej obronie stanie sam namiestnik, zarówno jako obywatel kraju a także jako dzielny tępiciel biurokracyi.

Nam nie wolno identyfikować osoby namiestnika z namiestnictwem. To ostatnie jest wytworem bardzo dla nas niekorzystnej zaborczej polityki rządu aurtryackiego, i takiem pozostanie. Nam nie wolno zapominać historyi 130 lat ostatnich. Dzieje Bacha i niedawne dzieje Schmerlinga powinny być dla nas owem „memento", że w Austryi bezkarnie konstytucyę na kołku zawiesić można. My nie jesteśmy narodem wolnym, ale krajem zabranym, któremu obecnie udzielono jakich takich praw wolnościowych, przeto z tych praw nie wolno nam dobrowolnie się wyzuwać, przeciwnie mając możność, powinniśmy coraz nowe zdobywać, zabezpieczać się jak najusilniej przed niepewną przyszłością, bo nikt z nas zapewnić nie może, ażali wcześniej lub później na fotelu namiestnikowskim nie zasiędzie starej daty germanizator.

Doprawdy trudno zrozumieć, na jakiej podstawie Galicya największy swój przemysł ma złożyć dobrowolnie w ręce rządu. Wszak rząd austryacki, jako administrator swych własnych przedsiębiorstw szczycił się zawsze sławą wielkiego niedołęstwa, ociężałości i kosztowności, dlaczegóż więc mamy całe przedsiębiorstwo, cały przemysł zdrojowy podporządkować pod tą administracyę? To się ma stać w chwili, gdy kraj, Koło polskie w Wiedniu, toczy zaciętą walkę o zdobycie więcej praw dla siebie, o oderwanie szkolnictwa, o rozszerzenie autonomii. Dziwny anachronizm, który tłómaczyćby tylko można dążeniem do utworzenia kilku czy kilkunastu posad dobrze płatnych dla c. k. urzędników, którzyby „kawałki" podpisywali. Tu nie kawałków, ale czynów potrzeba, tu nie płatni urzędnicy, ale obywatele przejęci ideą powinni wystąpić do działania. Tu nie namiestnictwo ale wydział krajowy powinien stanąć na czele: zwalczać trudności z rządem, wydobywać z pod ciężaru jego wpływów, organizować co jest niezorganizowane, zasilać, co zasiłku wymaga, łożyć w inwestycye nie rentowne, które w przyszłości się zrentują. Wydział krajowy powinien być tą bezpośrednią władzą władającą, kierującą, wspomagającą i kontrolującą ten wielki przemysł zdrojowisk i uzdrowisk Galicyi.

Dr B. Skórczewski.

Galicyjski pedagog. W dniu 1 Maja postanowili robotnicy w Zakrzówku zamieszkali nie posłać dzieci do szkoły, lecz pozwolić im wziąć udział w święcie robotniczem. Za to tamtejszy kierownik szkoły, niejaki Smażydło, ukarał następnego dnia dzieci przedłużeniem nauki o jednę godzinę. Że też znajdują się jeszcze ludzie, którzy z własnej ochoty poniżają się do tego rodzaju czynów wobec dążeń ludu do wolności.

Strejk miejskich robotników plantacyjnych w Krakowie wybuchł dziś rano. Strejkuje 36 mężczyzn i 6 kobiet. Od kilku tygodni upominali się u zarządzcy plantacyi o podwyższenie płacy, zwodzono ich czczymi obietnicami, aż im zabrakło cierpliwości. Wstyd dla takiego przedsiębiorstwa, jak gmina krakowska, że ludziom pracującym od 5 rano do 7 wieczór płacono po 70 cnt. mężczyźnie, a 60 cnt. kobiecie dziennie! Za 14-godzinną pracę 60 ct.! Przypuszczamy, że p. prezydent nie jest poinformowany o tych skandalicznych stosunkach i mamy nadzieję, że zainterweniuje, aby tym wyzyskiwanym natychmiast stała się sprawiedliwość.

Śmierć powieściopisarza. Do Lwowa nadeszła prywatna wiadomość o śmierci sędziwego powieściopisarza Jana Zacharyasiewicza. Potwierdzenia wiadomości dotąd brak.

Wystawa bydła. Na placu targowicy miejskiej we Lwowie odbyło się w niedzielę o godz. 11 przed południem otwarcie wystawy targowej bydła rozpłodowego i nierogacizny. W kilku pawilonach, częścią w rzeźni miejskiej, częścią osobno wybudowanych, rozmieszczono około 1000 wyborowych sztuk bydła z obór prywatnych i gminnych, oraz trzody chlewnej. Wiele okazów jest niezwykłej piękności i rasy. Na wystawę przybył minister rolnictwa hr. Bouquoi.

1 MAJA 1906.

Święto 1 Maja w Kopyczyńcach.

Stała się rzecz, której przed rokiem nawet największy partyjny optymista nie przypuszczałby — włościaństwo husiatyńskiego powiatu świętowało ogólnem bezrobociem dzień 1 maja!

Powiat husiatyński był do bieżącego roku w wyłącznej władzy popów i starosty Dülza. A przyznać należy, że popi znakomicie umieli chodzić pomiędzy deszcz. Z jednej strony udawali przed ludem opozycyjnych polityków, by utrzymać swój wpływ wśród mas, z drugiej zaś ze względu na to, że dzięki instytucyi patronatu sute prebendy spoczywają w rękach takich przyjaciół ludu, jak hrabiowie Gołuchowski, Siemieński i t. d., starali się zawsze chłopski ruch zatrzymać na takim poziomie, jaki nie drażniłby wielkopańskich nerwów. I udawało się im to oszustwo tak długo, dopóki chłopskiego ruchu nie wzięli w swe ręce energiczni nasi towarzysze.

Jeszcze w jesieni zeszlego roku popi zwołali — *ut aliquid fecisse videatur* — do Kopyczyniec wiec w sprawie reformy wyborczej. Zamierzali dalej, nawet w tak ważnej sprawie jak reforma wyborcza, prowadzić swą lisią politykę. Ale już na tym pierwszym wiecu ponieśli klęskę wskutek przemówień towarzyszy naszych, którzy ich zdemaskowali. I pierwszy ten pogrom przewrotnych klerykałów był tylko zapowiedzią całkowitej klęski. By ratować swoją opinię u szlachty poszli zaraz po wiecu długim szeregiem do Kanosy błagać o przebaczenie.

Na czele szedł ks. Koziorowski, przejęty skruchą pokutnika i padł do nóg starosty Dülza, za nim jak cień długi ks. Teodorowicz chyląc się do stóp wielkopańskich na kształt wschodniego niewolnika — nie darmo rodu jego kolebką była Armenia — trzecim był szlachcic ks. Antoni Szankowski, ten też nie chciał kłaniać się niemieckiemu karyerowiczowi w osobie Dülza, gdyż jako szlachcic wolał błagać przebaczenia wprost u hr. Gołuchowskiego.

Wprawdzie w ślad za tem poszły aresztowania naszych towarzyszy i pięciotygodniowy areszt śledczy, ale to ani chłopskiego ruchu nie zdusiło, ani nie uratowało pozycyi popów wśród włościaństwa.

Najlepszym dowodem było święto 1 Maja. Wskutek odezwy naszych towarzyszy chłopi zaniechali tak bardzo pilnych robót wiosennych, służba dworska zastrejkowała, kobiety porzuciły nawet swą domową robotę — i wszystko co żyło wyruszyło długimi pochodami ze sztandarami i tablicami na wiec do Kopyczyniec. I zebrało się chłopstwa ponad 20.000 i chłopstwo z pietyzmem i zrozumieniem słuchało przemówień towarzyszy o znaczeniu święta 1 Maja, o międzynarodowej solidarności proletaryatu, o zgniłym porządku społecznym i zbliżającem się wyzwoleniu ludu, o prawach kobiety, o reformie wyborczej i intrygach szlachty i podniesione na duchu, zagrzane nadzieją, że koniec niewoli i wyzysku zbliża się, nie zważając na zaciekły opór szlachty i klerykałów poszło wśród śpiewów długim 15-totysięcznym tryumfalnym pochodem ulicami miasteczka. — A popi, którzy zamierzali jeszcze w ostatniej chwili chwycić ster chłopskiej polityki w swoje nieczyste ręce i w tym celu gremialnie na wiec przyybyli, patrzeli w przerażonem osłupieniu na tę potęgę ludu jak stado stepowych wołów na przebiegający pociąg. Dając pozwolenie na wiec pod gołem niebem starosta Dülz zapomniał zupełnie, że to święto proletaryatu, to też wściekał się później ze złości, dla ukojenia której wysłał tejże na wiec dwóch komisarzy w mundurach, a dwóch prywatnie, 40 żandarmów z porucznikiem i z porządku dziennego wyrzucił referat na temat, co nam przyniesie ludowy parlament.

Tak więc po 1 maja popłoch spadł na możnowładców powiatowych, ale potęga ludu, oparta na socyalizmie, wyrosła już im ponad głowy i idzie do zorzejącej równości i woli, pozostawiając wrogów ludu pogrążonych w ich bezsilnej złości.

H.

Reforma wyborcza.

Oświadczenia ks. Hohenlohego.

Wiedeń, 6 maja. Jak donosi »Deutsch-Nat. Korr.«, pos. Derschatta odbył półtoragodzinną konferencyę z prezydentem ministrów ks. Hohenlohe, na której przedstawił stanowisko partyi ludowej w sprawie reformy wyborczej, parlamentaryzacyi gabinetu i w sprawie stanowiska tej partyi w kwestyi węgierskiej. Książę Hohenlohe otwarcie i bez ogródek omawiał obecne kwestye polityczne. Oświadczył on, że stoi na podstawie powszechnego prawa wyborczego i zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia reformy. Nie ma on bynajmniej zamiaru odwlekania reformy wyborczej i z tego powodu musi też ubolewać, że nie można podjąć obrad parlamentu w tym terminie, jaki pierwotnie oznaczono. Konieczne są jednak przedtem rokowania z zastępcami stronnictw, co będzie wymagało dłuższego czasu. Jako termin ponownego rozpoczęcia obrad można oznaczyć dzień 15 bm. Książę Hohenlohe wyraził przekonanie, że pięciodniowe odwleczenie — jeżeli zostanie odpowiednio użyte do osiągnięcia kompromisu w sprawie reformy — przyniesie sprawie reformy większe korzyści, aniżeli przedwczesne zwołanie Izby. W kwestyi parlamentaryzacyi gabinetu oświadczył ks. Hohenlohe, że dotąd w tej sprawie nie powziął jeszcze żadnej decyzyi, ale zasadniczo nie jest przeciwny powołaniu ministerstwa parlamentarnego.

Wczoraj konferował ks. Hohenlohe także z pos. Grossem. Prezydent gabinetu podniósł konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej i oświadczył się jako zdecydowany zwolennik powszechnego, równego prawa wyborczego. Prosił też pos. Grossa, aby stronnictwo jego popierało gabinet w ciężkiem zadaniu. Dr Gross oświadczył, że niemiecka partya postępowa nie ma uprzedzeń do premiera i pragnie, by mogła go popierać. Oświadczy się ona za reformą wyborczą, jeżeli liczba mandatów niemieckich zostanie odpowiednio powiększoną i jeżeli sprawę rozdziału okręgów wyborczych i regulaminu wyborczego uczyni się zawisłą od kwalifikowanej większości. Ks. Hohenlohe powtórzył, że reforma wyborcza musi być przeprowadzoną i wyraził nadzieję, że przyjdzie do porozumienia między Niemcami i Czechami w sprawie reformy. Dr Gross prosił wreszcie ks. Hohenlohego, aby starał się, by Niemcy nie byli nadal narażeni na niemiłe niespodzianki pod względem kwestyj narodowościowych, jak to miało miejsce w ostatnich latach.

Uchwała młodoczeska.

Praga, 6 maja. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem pos. Herolda. Posłowie Stransky i Kramarz zdali sprawę z politycznej sytuacyi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Komitet wykonawczy wyraża solidarność z rezolucyą uchwaloną [illegible] maja przez parlamentarny klub młodoczeski i oświadcza, że do obecnego rządu dopóty nie będzie miał zaufania, póki rząd wobec narodu czeskiego nie udowodni czynami absolutnej sprawiedliwości.

TELEGRAMY.

Strejk w Witkowicach.

Opawa, 7 maja. Sytuacya strejkowa w Witkowicach jest niezmieniona. Do rokowań między robotnikami a centralną dyrekcyą delegował rząd wyższego urzędnika, który zamieszkał na miejscu.

Wybory na Węgrzech.

Szatmar, 7-go maja. (Węg. biuro koresp.). W miejscowości Amasz zwolennicy rumuńskiego kandydata narodowego napadli na wyborców, którzy głosowali na zwycięskiego kandydata stronnictwa niezawisłości Stefana Pilissy'ego. W bójce zginęły 3 osoby, wiele osób odniosło rany, w tem 6 ciężko. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Demonstracye republikańskie w Lizbonie.

Madryt, 7 maja. Spóźniona z powodu cenzury depesza z Lizbony donosi, że przyszło tam do krwawego starcia z powodu przybycia przywódcy republikanów Bernarda Machado. Publiczność witała go na dworcu kolejowym owacyjnie. Policya zaatakowała tłum szablami, przyczem wiele osób zostało tak poranionych, że musiano je odwieźć do szpitala.

Spór angielsko-turecki.

Konstantynopol, 7 maja. Ambasador angielski wręczył w czwartek Porcie notę, z żądaniem, aby Porta w przeciągu 10 dni wojsko tureckie cofnęła i zaakceptowała regulacyę granicy.

Wystawa austryacka w Londynie.

Londyn, 7 maja. Także pod względem handlowym rezultat wystawy austryackiej jest zapewniony. We wszystkich jej oddziałach panuje nader ożywiony popyt i liczne są sprzedaże detajliczne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Poniedziałek: „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).